

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odosłanie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 f.n. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zamawiania przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 25 bm.

FRONT ZACHODNI.

Ogólna sytuacja nie doznała wczoraj żadnych zmian istotnych. W okręgu Mozy odbywały się szczególnie zajęte walki artylerji, podczas których Verdun zostało strzałami podpalone.

FRONT WSCHODNI.

Na zachód od **Jakobsztadu**, po zastąpieniu świeżymi wojskami i silnem przygotowaniu ogniowem, znowu przeszli Rosjanie do natarcia. Zostało ono odparte z wielkimi dla nich stratami. Drobne natarcia na południo-zachód od **Jakobsztadu** i południo-zachód od **Dynaburga** zostały bez trudu odparte. Wszystkie natarcia nieprzyjaciela powtarzane nawet w nocy na front na północ od **Widz** zostały również bezskuteczne. Dalej na południe w okolicy jeziora **Narocz** ograniczył się wczoraj nieprzyjaciel do ognia działowego.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Przy nowym ataku powietrznym aeroplan nieprzyjacielski w walce powietrznej został strącony, upadł między linjami obu stron i został zniszczony przez artylerję.

Naczelne

Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 25 marca.

FRONT ROSYJSKI.

Na północo-wschód od **Burkano**wa, nad **Strypą** oddziały **honwedów** po odparciu silnego ataku rosyjskiego wdarły się do okopów nieprzyjaciela i zniszczyły urządzenia obronne. Poza tem żadnych szczególnych wypadków nie było.

FRONT WŁOSKI i POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hofer
Feldmarszałek-leutenant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 25 marca.—

Kwatera główna donosi: Żadnych istotnych operacji na żadnym z frontów nie było.

FRANCJA. Gazety londyńskie donoszą z frontu zachodniego, że **ataki** niemieckie **pod Verdun** w ostatnich dniach zupełnie się zmieniły. Zamiast prób przełamania rozwija się obecnie pole walki przeszło na 60 km. «Temps» uznaje, że niepowodzenie Francuzów pod **Avocourt** ze względu na następstwa bardzo jest nieprzyjemne.

«Petit Journal» w artykule wstępnym wyraża nadzieję, iż las **Bourrus** oraz **Chattancourt** prawdopodobnie energicznie się oprą, zanim **Verdun** faktycznie zostanie zagrożone.

Lyońskie pisma donoszą z Paryża, że francuscy politycy przeklinają ostatecznie niepowodzenia, ponieważ przebywający obecnie w Paryżu goście, **Cadorna** i serbski następca tronu, otrzymali z tego powodu złe wrażenie.

LONDYN (25 marca). **Urządowanie**. W związku z uspokojeniem się sytuacji w Egipcie, które jest rezultatem klęski Turków na granicy zachodniej przedsięwzięta została reorganizacja wojsk. Generał **A. Murray** objął naczelne dowództwo. Generał **Maxwell** udał się do Londynu.

BERLIN (25 bm.) (Szczegółowy komunikat). Na dzisiejszym **posiedzeniu parlamentu** po rozstrzygnięciu kilku krótszych kwestji, prowadzono dalej pierwsze czytanie budżetu.

W przebiegu obrad poseł **Haase** (soc.) powiedział: koniec tego morderstwa ludzi nie da się przewidzieć. Ludność wszystkich krajów wyraziła swą tęsknotę za pokojem. I nieprzyjaciel przekonał się, że potężnego walu naszych wojsk przełamać nie można. Wszystko jednak przemawia za tem, że pomimo wszelkich powodzeń na końcu wojny nie będzie ani zwycięzcy ani zwyciężonego (Głosy protestu i wołanie pfuj!) My socjal-demokraci, którzy brzydymy się wojną (gwałtowne okrzyki i przerywania ze wszystkich stron), wiemy, że kapitałiści domagają się dalszego rozwoju swej potęgi światowej. (Ciągłe okrzyki. Prezes przywołuje znowu mówcę do porządku. Posłowie **Keil** i **Scheidemann** (soc.) wołają do mówcy: Pan przecie się dla zgody zobowiązał nie mówić o budżecie! (Burzliwe oklaski na trybunach). Pomiędzy socjal-

demokratami rozpoczyna się ożywiony spór. Z szeregow socjal-demokratów wołają do **Haasego**: Pan wogóle nie jest socjaldemokrata. Prezes zapytuje izbę, czy **Haase** ma dalej mówić. Izba postanowiła odebrać mu głos. Głosuje za tem i część socjaldemokratów, co inne frakcje przyjmują burzliwymi oklaskami.

Sekretarz Stanu dr. **Helferich** wyraża swój żal z powodu, że człowiek, który się mianuje reprezentatem narodu niemieckiego czyni wywody, które muszą dodać serca i siły wrogowi.

Poseł **Scheidemann** (soc): Niespodzianka zgotowana przez posła **Haasego** zmusza mnie do niektórych wyjaśnień. Frakcja nasza, a także rada seniorów najzupełniej się zgodziły, by sprawy poruszone przez **Haasego** najpierw były rozstrzygnięte w komisji. Stoimy ciągle na gruncie słów, które **Haase** w imieniu naszej frakcji w dniu 4 sierpnia powiedział. Powtarzam to, co zawsze mówiliśmy: w chwili niebezpieczeństwa nie opuścimy ojczyzny! (oklaski i odgłosy zadowolonia). Sprawa budżetu została przekazana komisji budżetowej.

W wyjaśnieniu w sprawie osobistej poseł **Haase** powiedział: Najlepszymi patriotami wszystkich krajów są ci, którzy przemawiają za szczerym pokojem. Wielki hałas; i pomiędzy socjal-demokratami panuje wielkie wzburzenie. Wielu z pomiędzy nich stoi i giestykuluje z sobą. Poseł **Dawid** (soc.) woła do **Haasego**. Pańska polityka przeciąga wojnę i przedłuża ją. Poseł **Heine** (soc.) woła: Pańska polityka prowadzi Niemcy do nieszczęścia. Inni wołają: zdrajca kraju!

BERLIN (24 bm.) **Z frakcji socjal-demokratycznej** parlamentu **wystąpiło** dziś **18 posłów** i utworzyło nową frakcję p. n. «Fraktion der sozial-demokratischen Arbeitsgemeinschaft». Wystąpili: **Bernstein**, **Bock**, **Büchner**, dr. **Oscar Cohn**, **Dittman**, **Geyer**, **Haase**, **Henke**, **Herzfeld**, **Horn** (Sachsen), **Kuhnert**, **Ledebour**, **Schwartz**, **Stadhagen**, **Stolls**, **Vogtnerr**, **Wurm** i **Zubeil**. Przywódcami nowej frakcji są **Haase** i **Ledebour**.

LONDYN (25 marca). **Parowiec** pocztowy **Sussex** (5686 t.) pełniący regularną służbę między **Dioppe** i **Folkestone** został w kanale **storpowany**. Miał on 350 pasażerów, przeważnie Francuzów i załogę złożoną z 50 ludzi. Zdaje się, że statek jeszcze nie zatonął. Inne statki pośpieszyły mu z pomocą. — Biuro Reutera w tej sprawie donosi: Jak doniesiono, wszyscy pasażerowie zostali uratowani. Statek wyjechał o g. 1 min. 25 po południe z **Folkestone** i koło **Dieppe** został storpowany. Statek jeszcze się trzyma na powierzchni.

LONDYN (24 bm.) Reuter donosi, że angielski **parowiec** «**Fulmar**» został **zatopiony**. 18 ludzi z załogi uratowano.

AMSTERDAM (25 marca). Jak donoszą z Waszyngtonu **państwa koalicyj** w odpowiedzi na pismo sekretarza stanu, **Lansinga**, **odmówiły** zasadniczo **rozbrojenia statków handlowych**. Według informacji otrzymanych **Lansing** gotuje pismo określone, w którym wyjaśnia on stanowisko Stanów Zjednoczonych w tej sprawie.

LONDYN (25 bm.) «**London Gazette**» ogłasza spis 281 firm zagranicznych, z którymi **stosunki handlowe** są wzbronione, ponieważ mają one związek z **Niemcami**. Pismo ogłasza również rozporządzenie, nakazujące likwidację dalszych 10 firm w Anglii, które mają stosunki z Niemcami. W ten sposób ilość likwidacji dochodzi 72.

BUKARESZT (24 bm.) **Posiedzenia parlamentu przedłużone** do dn. 14 kwietnia. Minister skarbu przedłożył izbie projekt budżetu na r. 1916/17.

SOFJA ((24 bm) Sobranje przyjęło wczoraj ogromną większością projekt **reformy kalendarza**.

GENEWA (24 bm.) Tel. Union. «**Lyon. Nouvell.**» donosi z Aten, że gabinet **Skuludisa** ma pójść do dymisji, a nowy gabinet ma być utworzony przez **Zaimisa**, co jest przygotowaniem do mianowania **Venizelosa** znowu prezesem ministrów. Parlament grecki ma być znowu rozwiązany.

Sytuacja wojenna.

—o—

Po denerwującym zimowym zastoju zbliża się czas niemniej denerwujący, czas wielkich wojennych wypadków, ofiar bezmiernych klęsk i zwycięstw.

Komunikaty urzędowe z terenów walk coraz to bardziej się wydłużają, co raz obfitsze stają się w treść, publiczność pochłania je z gorączkowym napięciem, uważając je za wstęp niejako do większych jeszcze wypadków, które ostatecznie rozstrzygnąć mają losy tej przedłużającej się wbrew wszelkim przewidywaniom wojny, ogromem swym przeważać ostatecznie szalę zwycięstwa i dać nareszcie światu tak upragniony pokój.

Jest zniemienną cechą obecnej wojny, skoro tylko obostrzy się sytuacja na którymkolwiek punkcie któregokolwiek frontu, wnet echo tych wypadków odbija się na frontach pozostałych. Europa — świat cały — stał się jak gdyby jednym żywym ciałem, to też skoro tylko jeden z członków ciała tego zostanie porażony, wnet reaguje na to cały organizm.

Powodem najbliższym dzisiejszej o-

bostrzonej na wszystkich frontach wojennych działalności jest niewątpliwie akcja niemiecka rozpoczęta mniej więcej przed miesiącem koło Verdun. Przed miesiącem—niech nas czas ten nie dziwi; wobec kolosalnych postępów nowoczesnej techniki wojennej wobec olbrzymich mas wojska, wobec samego rozmiaru terenu walk, ciągnącego się często na przestrzeni setek kilometrów, także długość bitw przedłużyła się w bezmiar. Gdy dawniej decydujące walki rozgrywały się w ciągu dnia, lub kilku najwyżej, dziś ciągną się one miesiącami, rozpadają się na szereg epizodów i tylko patrząc na te zapasy z pewnej perspektywy, poznać można, jak poszczególne te epizody łączą się znowu w jedną olbrzymią całość.

Doświadczenie wskazało, że najpotężniejsze nawet twierdze jak Antwerpja, Modlin, Kowno oprzeć się nie mogą niszczącej potędze nowoczesnej artylerji oblężniczej — to też w ciągu tej wojny zmienił się charakter fortyfikacji: zamiast stałych, coraz większe znaczenie nabierają fortyfikacje polowe rozrzucone gęsto na olbrzymiej przestrzeni. Obrona takiej twierdzy nie jest już obecnie prowadzona wyłącznie przez jej załogę, lecz w związku z armją polową, co oczywiście ogromnie przedłuża i komplikuje zadanie. Taką potężną twierdzą w najnowszym stylu jest właśnie Verdun, a raczej cały system pomniejszych fortów, rozrzuconych w szerokim promieniu, z których znaczna część powstała w ciągu ostatniego roku, a więc z zastosowaniem ostatnich doświadczeń wojennych.

Znaczenie Verdunu, jako bramy wiodącej do serca Francji i... Anglii, bo do Paryża i Calais, oceniły niewątpliwie obydwie strony walczące, oceniła je zwłaszcza też koalicja, to też działalność swą nie ogranicza do zwykłej obrony tej miejscowości, usiłując jednocześnie wzmoczoną ofensywą na pozostałych frontach podług możliwości odciągnąć i rozproszyć siły wojenne Niemiec.

W ten sposób tylko zrozumieć można niedawną ofensywą włoską, a zwłaszcza obecną rosyjską rozpoczętą na całym olbrzymim froncie w porze najnieodpowiedniejszej — w porze roztopów wiosennych. Wojskowi kie-

rownicy rosyjscy niewątpliwie rozumieją, że przeciwko pozycjom niemieckim ufortyfikowanym w ciągu całej zeszłej jesieni i zimy walkę prowadzić bez ciężkiej artylerji w obecnych warunkach jest rzeczą niemożliwą, to też ofensywa rosyjska na razie przynajmniej niema chyba na celu zdobyczy terytorjalnych, lub choćby odzyskania utraconych terenów — o ile Rosja taki plan posiada, to chyba na dalszą przyszłość, na czas, gdy się skończy perłod przejściowy i wiosna się ustali, co w naszym klimacie przypada dopiero na koniec kwietnia lub na maj.

Zadanie obecnej ofensywy nie sięga chyba tak daleko i jest odmiennie.

Przypomina nam się powiedzenie pewnego wojskowego rosyjskiego, gdy lata zeszłego Niemcy jednocześnie podjęli ofensywę w kierunku Lwowa i na Żmudzi. O kampanji żmudzkiej wyraził się z pewnym lekceważeniem, iż «jest to przykładanie gorących kataplazmów na głowę by ulżyć nogom» czyli że kampanja żmudzka podniesiona była w celu odciążenia sił rosyjskich od Lwowa i Przemysła. W prawdzie przewidywania owego wojskowego zawiodły, lecz samo porównanie było obrazowe i trafne, stosując je zaś do obecnej sytuacji, można zda się powiedzieć, że cała niezmiernie krwawa obecna ofensywa rosyjska jako też włoska jest to tylko «stawienie kataplazmów» w celu odciążenia sił niemieckich od zagrożonego Verdunu.

Tam, pod Verdunem, punkt ciężkości nie tylko obecnych niezmiernie rozgałęzionych operacji lecz może i całej tej wojny światowej.

Wobec nadchodzącej wiosny.

Wielokrotnie już pisaliśmy o tem, że nadchodząca wiosna nasunie nam mnóstwo problemów ekonomiczno-gospodarczych do rozwiązania i wzywaliśmy do obmyślenia planu pracy i środków.

Obecnie z terenu projektów przejść musimy na grunt rzeczywistości. Ciepły powiew wiosny dotarł już do nas,

w całej Rosji wprowadzić mowę polską...

— Jak to pan rozumie? — bąknąłem skonfundowany. — Czy jako przedmiot nadobowiązkowy w szkołach?

— Ale gdzie tam, wogóle w całym życiu społecznym, wszędzie w szkole, sądzie itd. — zamiast języka rosyjskiego.

Niech czytelnik sam dośpiewa moją niemą odpowiedź, którą mógłby wyczytać w moich przerażonych oczach p. Cz. gdyby... gdyby wogóle umiał czytać w oczach ludzi.

*

Teraz obrazek drugi.

Profesor B. C., stały mieszkaniec Piotrogradu, jechał pewnego razu (było to około Bożego Narodzenia zeszłego) w tramwaju. W sąsiedztwie jego siedziały jakieś dwie Polki i rozmawiały ze sobą po polsku. Przysłuchiwał się ich rozmowie subjekt sklepowy, typowy rosyjski «prykaszczyk», który po pewnej chwili przemówił, zwracając się do prof. B. C.

— Eto czert znajet, czto takoje. My o Polskę walczymy, a oni to nawet nie mogą się wyrzec swojej mowy i zacząć mówić po rosyjsku.

*

spędził śnieg z pól i okazał nam je nagie, czarne, nieobsiane. Czas więc, by rzesze uciekinierów, które w obawie zimna i głodu na zimę do miasta ściągnęły, teraz do siebie na wieś wróciły, by jeły się pracy około roli i zapewniły sobie pożywienie na lato, jesień i zimę!

Razem z uciekinierami powinni na wieś wyruszyć ci pozbawieni pracy w mieście, których zdolność do pracy fizycznej przyda się napewno w gospodarstwie rolnem, cierpiącym na brak robotnika.

Z tej wędrówki wiosennej pracowników z miasta na wieś podwójna korzyść będzie osiągnięta. Pierwsza polega na tem, że znaczna gromada ludzi przestanie żyć z ofiarności publicznej, zacznie pracować na siebie i wyzyska ziemię, która jest kapitałem nigdy nie zawodzącym. Druga korzyść wypływa ze zmniejszenia ilości ludzi bez zarobku w Wilnie, co niewątpliwie od razu dodatnio odbije się na gospodarce naszego miasta, a przede wszystkim na cenie produktów pierwszej potrzeby.

Ci, co opuszczają miasto, udając się na wieś, mają jeszcze jeden zysk za sobą. Na wsi niewątpliwie dostawa produktów żywnościowych jest łatwiejsza niż w mieście, a stąd i cena ich jest niższa, nawet jak nas zupełnie wiarogodne wieści dochodzą, bardzo znacznie niższa. Uprawienie każdego kawałka ziemi, nie zostawienie nic odłogiem, jest w obecnych warunkach dla nas najświętszym obowiązkiem, ponleważ tylko to może nas uchronić od nędzy i głodu w przyszłości.

Kto więc posiada swój kawałek ziemi, lub kto nie ma co robić w mieście, a nadaje się do pracy na roli, niech opuszcza miasto, niech nie zwłózcąc zabiera się do pracy.

Naturalnie przy masowym opuszczeniu miasta przez wieśniaków potrzebna będzie pomoc i organizacja wyjazdu. O sprawie tej niewątpliwie powinny pomyśleć dwie nasze instytucje podobnymi sprawami się zajmujące, mianowicie: Tow. Rolnicze i Polsk. Tow. Pomocy Ofiarom Wojny. Zadaniem pierwszego byłoby wyszukanie pracy na wsi, aby robotnik nie tułał się bez celu i trafił do goto-

Jako uzupełnienie tych dwóch obrazków dorzucę jeszcze charakterystyczne wyznanie przyjaciela mego i kolegi szkolnego, Rosjanina, człowieka bardzo inteligentnego i subtelnego, utalentowanego muzyka i poety potrosze. Ten mój przyjaciel, przez dziwną ironję losu, tak zwykłą zresztą u Rosjan, jest obecnie sędzią śledczym. Otóż on w rozmowie zemną, prowadzoną mniej więcej przed rokiem w Petersburgu, gdy mu opowiadał ową swoją rozmowę z chorąży, odrzekł mi na to:

— Widzisz, mój drogi, co do mnie, to ja cię rozumiem i nie rozumiem jednocześnie. Wierzę ci i wiem, że ci przykro i boleśnie nościć upokorzenie i poniewierkę twej ojczyzny, że ci gorzko przechodzić koło pomnika Murawjewa w Wilnie, że ci trudno współpracować z kolegami—Rosjanami,—i t. d. Rozumiem to wszystko—lecz... Lecz gdybym ja naprzykład zmuszony był załatwiać swe sprawy sądowe w języku francuskim, powiedziałem, czy polskim, gdybym musiał posyłać syna do szkoły polskiej czy niemieckiej, toby mi to nie stanowiło żadnej trudności i wcale nie przypuszczam, by miało być źródłem cierpień.

Tyle mój kolega.

*

wego — zadania drugiego skierowanie osób gotowych pracować na roli do odpowiednich miejscowości i ułatwienie im wyjazdu.

Obyczaj polski.

Gdy mowa o kulturze polskiej, nie można przemilczeć jednego z najważniejszych jej czynników—o b y c z a j u.

W dawnej Rzplitej był on ostoją jej bytu. Przy niedokładności rygorów prawnych i instytucji porządku, nim to głównie, obyczajem a nie prawem, stała w gruncie rzeczy Rzplita.

Gdzie w państwach z władzą praworządzą włądał rygor «groźby i nadziei», tam w Polsce, w tych samych często wypadkach, obowiązek postępowania obywatelskiego oparty był na dobrowolności—i jedynie przymus wewnętrzny, nakaz moralny, był tu przeważnie «bodźcem i hamulcem». Ten to przymus był skutkiem nacisku, wywieranego przez obyczaj.

Na opornego, na łamiącego obyczaj, trybunałem był wyrok opinii, dość silny, aby złamać, nawet unicestwić. Polska stanowiła państwo w zasadzie obyczajowe — przynajmniej pokusiła się o to, by niem być. Zuchwałą była ta koncepcja. Na utrzymanie jej na wysokości brakło sił. Zachwiała się ostoja obyczaju. Ale zdając sobie sprawę z różnicy między rygiorem prawnym a moralnym widzimy, że w stosunku do społeczeństwa opartego na prawie, było w tem dążenie do wyższej formy bytu, opartej na zaufaniu.

Podstawę takiego ustroju obyczajowego stanowiło poczucie braterstwa, a źródłem tego poczucia — rodzina. W niej obyczaj włądał najdalej. Formy te nadawały całemu narodowi obcowanie rodzinne. Braterstwo tworzyło równość wobec prawa, ale nie równość w hierarchji szacunku. Istniały stopnie i odcienia szacunku; oddawała je mowa subtelnie i bogato. Odcienia te uderzają również w stosunku do kobiety, do żony.

Była to droga do kultury. W obyczaju instynkty życia znajdowały formę, w której dochodziły do godności. Obyczaj ten pobudzał instynkty szlachetne, a na inne nakładał węg-

Skonfrontujmy teraz te trzy sądy tych trojga ludzi. Pozornie są to sądy różne, zwłaszcza powiedzenie owego p. Cz. i «prykaszczyka» z tramwaju. Cóż bo na pozór wspólnego? jeden gotów wyrugować całkiem język rosyjski, by miast niego wprowadzić polski, drugi natomiast nawet nam mówić po polsku nie pozwala. W istocie jednak te dwa powiedzenia doskonale się wzajem uzupełniają.

Chodzi bowiem o to, że tu jeden z lekkim sercem się wyrzeka, zaś tam drugi chciałby innym narzucić—to, co dla każdego jest drogie, blizkie i naturalne, co jest tem dla ducha i kultury, czem krew dla ciała, co nie może być zmieniane jak rekwizyty. Nie czują tej prawdy, że język i całokształt kultury narodowej wrasta organicznie w każdego z nas; nie rozumieją, nie chcą zrozumieć, że to co się zdobyło pracą wieków, wieki tylko wyniszczą mogą; że język, narodowa poezja, pamięć o przeszłości narodowej i nadzieje na przyszłość mogą i muszą być drogie każdemu człowiekowi.

A. P.

Wszystko jedno.

—o—

(Przyzrynek do wiedzy o Rosji).

Jedną z najbardziej zasadniczych przyczyn nieporozumień rosyjsko-polskich była zawsze wzajemna nieznanomość tych dwóch narodów. Nieznajomość ta była prowadzona w pierwszym rzędzie wielką obcością typów kulturalnych, reprezentowanych przez Polaków i Rosjan. Pomijam narazie tych pierwszych, chciałbym zaś dać parę obrazków, charakteryzujących Rosjan i ich stosunek do nas. Obrazki te wszystkie są autentyczne, a czytelnik osądzi sam, czy i o ile charakterystyczne.

*

*

W początku października 1914... echałem z Mińska do Moskwy. Tymczasem podróży był chorąży rezerwy, niejaki Cz. człowiek przeciętnie inteligentny stały mieszkaniec Moskwy, który ostatnio spędził przeszło miesiąc w Warszawie i był nią zachwycony. Podziwiał też i chwalił nadzwyczaj Polaków, ich charakter, mowę, patriotyzm i religijność. W ciągu rozmowy, która się między nami wywiązała, nagle rzucił on takie słowa:

— A cóż, dobrzeby było, gdyby

*

*

*

*

dzidło. Zwłaszcza też w życiu rodzinnym obyczajowość wytworzyła swój świat pełen wyrazu i bujnie ukształtowany. Tu się bowiem układa stosunek dwu pokoleń, rodzinna obrzędowość życia religijnego, i stosunek do pokoleń zmarłych.

Tych instynktów szacunku i czci w stosunku człowieka, należy strzedz i chronić, jako primum movens w kulturze. A tego wymaga wychowanie.

W stosunku do kobiety obyczaj polski osłabia się przez zmysłowość, która poczyna bujać na naszej kulturze. Jeżeli dawniej spotkać się było można z opinią, że Polka kocha tylko raz, to był to skutek wychowania przez obyczaj, była w tem czujność genjuszu rasy.

Albo weźmy pamięć o zmarłych. Tu kultura schodzi się z religją, inaczej mówiąc, dotyka owego dna — dnem bowiem każdej kultury jest religijne ujęcie życia. Gdzie ten stosunek rwie się w strzępy, cóż zostaje z pamięci o zmarłych? Cóż zostaje z pamięci o przodkach, — o bohaterach — o pokoleniach minionych? Jedynie pamięć o popiele.

Dotykamy tu zagadnienia życia w jego głębi. Kiedy mówimy o kulturze, że jest ona wychowaniem wedle wzorów, — czemże to jest innym w języku duchowym, jeżeli nie właśnie czcią dla przodków? Z tego to poczucia związku i ciągłości życia — z tego pogłębienia jego duchowej natury, wyrosły w średnich wiekach, żywoty świętych. Było to wychowanie wedle wzorów w całej swej potęgze. I my dążymy dziś do tego samego wychowania, ale już bez tej potęgi. Myśląc o księdze żywotów wielkich i czcigodnych w narodzie, księdze, której u nas dotąd niema, ale która stworzoną być winna, — stworzymy z niej tylko suchy moral, jeżeli nie oprzemy jej o życie rozszerzone przez związek żywy pokoleń, przez religijne związki tego ujęcia, którego śmierć rozerwać nie jest w stanie.

Dziś przy odbudowie naszych miast pomniejszych, dobrze byłoby wprowadzić obyczaj umieszczania tablic na zewnętrznej stronie świątyń lub innych budowli pamiątkowych, z wymienieniem nazwisk tych, którzy wyszli z onego miasta, a pracą swoją, zasługą i talentem świecili w Rzeczypospolitej. Bo któż pamięta, że Skarżę pochodził z Grójca, któż dziś wspomni w tych szarych mieścinach takiego Michała z Bystrzykowa, Jana ze Stobnicy, Jędrzeja Gałka z Dobczyzna, Wojciecha z Brudzewa, Jana z Radlic, Jakóba z Kobyłina, Mateusza z Szamotuł, Marcina z Olkusza, Macieja z Miechowa, — i ten cały poczet mieszczan, pracujących chlubnie na samym polu nauki w XV i XVI wieku, kiedyś mieli jeszcze i polskich mieszczan i polską naukę. Taka pamięć o godnych pamięci nie jest blahym aktem na pokaz; budziłaby ona niejaka dumę w młodzieży onych miast niepozornych, wskazywała jej drogi do kultury.

Najsilniejszy ład obyczajowy zachował dotąd lud. Zna on np. święto, umie z niego dobywać ukryty czar. W mieście — święto jest bez duszy, bez treści, jest to dzień do próżnowania.

Sam sposób w jaki lud np. idzie do kościoła, świadczy o powadze jego obyczaju.

A dalej formy świąt: święto gromniczne, dni krzyżowe błogosławieństwa, święto poświęcenia ziół, płonów, kiedy nawet całe miasta pachną od naniesionych snopów i nareczy. Czy to są formy bez treści, czy to ma także zginać dla kultury? I czy ten cały głęboki, żywy świat obyczajowości religijnej nie jest zagadnieniem, z którego inteligencja nasza,

dążąca dzisiaj do łączności z ludem, powinna sobie zdać sprawę, nie formalnie, ale w jego treści i powadze?

Artur Górski.

(«Myśl Polska»).

Dookoła wojny.

Rohrbach o sytuacji wojennej.

W najnowszym numerze «Hilfe» znany pisarz imperjalistyczny, dr. Paweł Rohrbach, nawiązując do ostatnich mów Sazonowa i Asquitha, omawia obecne cele wojenne czwórporozumienia. Wykazuje on mianowicie jakie cele i jakie interesy wiążą państwa czwórporozumienia z koniecznością dalszego prowadzenia wojny.

Dla Włoch zwycięstwo Niemiec oznaczałoby zupełne rozbicie i rząd włoski postawiłoby przed sądem ludu.

Francja w razie niepomysłnego pokoju straciłaby 17—20 miliardów, pożyczonych Rosji, oprócz tego musiałaby zapłacić własne koszty wojenne i straty i zapłacić odszkodowanie Niemcom. Stanowiłoby to sumę, która nawet dla tak bogatego narodu, jak francuski, byłaby straszliwie wysoka. Francja straciłaby też bezpowrotnie nadzieję odzyskania Alzacji i Lotaryngji i musiałaby zrezygnować z marzenia o ponownym objęciu kierowniczej roli w Europie. Na nieprzewidziany czas, jeżeli nie na zawsze zniknęłaby Francja jako wielka potęga mocarstwowa.

Daleko dokładniej, niż wyżej wspomnianych dwóch państw, rozważa Rohrbach rolę Anglii i Rosji w obecnej wojnie.

Co będzie z Anglią, jeżeliby zwyciężyli Niemcy, zapytuje Rohrbach. Kanał Suezki jest najkrótszą drogą, prowadzącą do oceanu Indyjskiego, dokoła którego rozłożone są główne kraje światowego mocarstwa angielskiego. Tylko Kanada leży na uboczu. Jeśli rezultatem wojny będzie trwałe przymierze polityczne, gospodarcze i wojskowe pomiędzy Niemcami a Wschodem i sprzymierzona ta potęga oładnie tak Bosforem jak i kanałem Sueskim, to wtedy Anglija musiałaby wysłać swe statki naokoło przylądka Dobrej Nadziei. Sprzymierzeni zaś rozporządzałiby tymczasem kanałem Suezkim. Taką klęskę — twierdzi Rohrbach — byłoby dla Anglii bardzo trudno znieść; byłby to dla niej koniec, na co wskazują ostatnie obłąkańcze mowy angielskie. Obawa ta naturalnie jest tak wielką, iż Angliicy wyczerpują wszystkie swe siły, aby do tego nie dopuścić. Gdyby skutki klęski były mniejsze, to Anglija byłaby daleko skorszą do zawarcia pokoju.

Podobnie ma się sprawa z Rosją, twierdzi Rohrbach. Wywóz zboża tego państwa musi odbywać się przez Bosfor i Dardanele. Od tego, czy rosyjskie zboże w dostatecznej ilości będzie przewiezione przez tureckie cieśniny morskie, zależy bilans płatniczy Rosji, jej gospodarka finansowa, kredyt, a zatem także wielka polityka Rosji. Z powodu Konstantynopola i Galipoli Rosja rozpoczęła wojnę; wraz z nadzieją zwycięstwa znika również możliwość uzyskania cieśnin morskich. Wszystkie ofiary straszliwej wojny byłyby daremne, a nawet Niemcy i Turcja jeszcze silniej usadowiłyby się nad Bosforem, niż przedtem. Jeżeliby Rosja nie zaprzestała swej polityki, wtedy zagrożony byłby zamknięciem Bosforu. Gdyby Rosja nie obawiała się tego właśnie skutku klęski, to mogłaby się daleko prędzej zdecydować na zawarcie pokoju.

Jest to, twierdzi Rohrbach, pewnego rodzaju fatalnością obecnej wojny, iż państwa czwórporozumienia, wobec grożących im olbrzymich strat, zmuszają swe narody do ostatnich wysiłków, aby tylko niedopuszczyć do zwycięstwa Niemiec. Walczymy z narodami, których dotychczasowe stanowisko mocarstwowe w świecie, których nadzieje i cele rozbiły się lub zostały mocno ograniczone, gdybyśmy zwyciężyli. Tem też tłumaczy się, iż mimo ciągłych ciosów czwórporozumienie, powtarza ciągle: «Niemcy muszą być zwyciężone!»

Zdobywe niemieckie we Francji.

Z Medjolanu donoszą dzienniki wiedeńskie: Były włoski minister Luzatti ogłasza w «Corriere della Sera» obszerny artykuł, w którym między innymi oświadcza: W rękach niemieckich znajdują się dzisiaj dwa miliony hektarów ziemi francuskiej z 3.250.000 ludności. Ziemia ta przedstawia wartość 10 miliardów franków. Ponadto znajdują się w rękach niemieckich francuskie przedsiębiorstwa przemysłowe, wartości również 10 miliardów franków, mnóstwo cennych maszyn i surowców, bogate kopalnie węgla, tworzące 65 procent ogółu francuskiego przemysłu węglowego, 55 procent przemysłu metalowego, 70 procent przemysłu tkackiego, a poza tem wszystkim około 40 procent całego finansowego bogactwa Francji. Ponadto poniosła Francja stratę około 7 miliardów franków, ulokowanych w Rosji.

Sprawy polskie.

Starania Polaków amerykańskich o dowóz żywności do Polski.

Pan J. Smulski, który w Waszyngtonie zabiega o uzyskanie pozwolenia na przewóz żywności z Ameryki do Polski, przysłał do prezesa polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago list, w którym referując o swych zabiegach, pisze co następuje:

Waschingon, D. C. 24 lutego.

T. M. Heliński, prez. wyk.

Pol. Centr. Komitetu Ratunkowego w Chicago.

Wczoraj Paderewski i ja rozmawialiśmy z sekretarzem stanu i sekretarzem floty w kwestji pozyskania transportowców rządowych do przewozu żywności. Obydwaj sekretarze dostrzegają wiele niebezpieczeństw i przeszkód do użytkowania okrętów rządowych, ale przychylnie są usposobieni i natychmiast starannie zastanawiać się będą nad tą sprawą. Życzą sobie dopomódz. Podsekretarz stanu Philips telegrafował do Londynu po szczegółowsze informacje, gdyż sytuacja jeszcze nie jest dość jasną co do rodzaju gwarancji odnoszącej się do artykułów żywności w Polsce, jakiej Anglija żąda, ani co do rozciągłości ilości, jaką chcą dać Niemcy i Austria. Na przyjęciu u prezydenta Paderewski rozmawiał ze senatorem Gilbertem Hitchcockiem z Nebraski, który szczerze zainteresował się sprawą. Dzisiaj miałem długą konferencję z Hitchcockiem i dawałem mu szczegółowe informacje i objaśnienia. W przeciągu dni kilku zamierza on wnieść w senacie rezolucję, domagającą się najprzód wyznaczenia znacznej sumy na ratunek w Polsce; powtóre upoważnienia rządu do wyznaczenia transportowców dla przewozu żywności; po trzecie upraszając prezydenta i departament stanu o pośredniczenie w pozyskaniu odpowiednich

gwarancji od mocarstw centralnych i w przyjęciu ich przez Anglię odnośnie do dalszej wysyłki artykułów żywności dla Polski. Senator Lewis i Sherman przyrzekli ze swej strony dopomódz. Kilku członków kongresu z Chicago, z którymi konferowałem przyrzekło taką samą pomoc. Konferowałem też z ambasadorem Bernstorffem, który mi oświadczył, że oczekuje właśnie od swojego rządu uwiadomienia tyczących się gwarancji i natychmiast mi doniesie o treści tych wiadomości. Najdrudniejszą stroną sytuacji jest wzajemna nieufność obu stron wojujących, którą usunąć możeby mogło przyjazne pośredniczenie naszego rządu. Wiele oczekiwać należy od akcji senatora Hitchcocka, którego rezolucja zapewne silniej sprawami temi zainteresuje ogół i pobudzi publiczną opinię. Dzisiaj odbywały się przesłuchy wobec komitetu spraw zagranicznych i dalej ciągnąć się będą jutro. Dziś nie mogłem być obecnym, gdyż przez cały dzień miałem wyznaczone konferencje. Kongresman Foss z Chicago, członek tego komitetu, zgodził się jutro oznajmić komitetowi, że życzę sobie przemówić i że w imieniu naszego narodu przedłożony będzie memoriał.

Wyjeżdżam do Nowego Jorku jutro na dalsze konferencje z belgijską komisją i fundacją Rockefellera, a oczekuję znacznej donacji od fundacji Rocketellera, skoro tylko kwestja blokady będzie załatwioną. Powrócę do Waszyngtonu w poniedziałek.

«Dzien. Berl.»

Jan F. Smulski.

Ze świata.

Kardynał Hieronim Gotti.

Z Rzymu doniesiono pod dniem 20 bm., o skonie prefekta kongregacji de propaganda fide, kardynała Gotti'ego. Śmierć zabrała najdosłojniejszego i najuczestniejszego z rzymskich kardynałów, który od dnia 23 listopada roku 1895 był członkiem św. kolegium, zakonnika reguły bosych Karmelitów.

Był on ziomkiem najbliższym Papieża Benedykta XV, urodzony w r. 1834 w Genui jako syn ubogiego dozorca portowego.

Jest on jedenastym z rzędu kardynałem, którego żegna Benedykt XV od czasu swych rządów.

W roku 1856 wstąpił Gotti do klasztoru bosych Karmelitów, nowicjat odbył w Loano, był czas dłuższy w klasztorze św. Anny w Genui, tam żył jako asceta, oddał się zupełnie studjom i zyskał sławę wielkiego uczzonego. Przy boku generała zakonów przybył w r. 1869 do Rzymu na konsiljum, gdzie wśród teologów cieszył się wielkiem uznaniem.

W latach od 1871—1881 był generalnym prokuratorem, od r. 1881—1892 generałem zakonu. Następnie był trzy lata nuncjuszem w Rio Janeiro i stał jako kardynał wrócił do Rzymu.

Od dawna znaną była Leonowi XIII jego nauka, jego cnotliwość i zapal apostolski, to też zdanie jego wysoce cenili.

Gotti był człowiekiem łagodnego charakteru, ale miał potężną inicjatywę. Niemcy i Austrię znał z czasów podróży swej wizytacyjnej i tamtejsze stosunki kościelne nie były mu obce. Zelołom wydawał się zbyt łagodnym; dyplomatom kurji nie dość światowcem, dla tego pogłoskom, że jest kandydatem na Papieża, i że Leon XIII dezygnował go na następcę, nie ufał. Jako prefekt poszczególnych kongregacji obchodził w r. 1906 wśród nadzwyczajnych odznaczeń ze strony

Kościół i państw 60-ty jubileusz kapłaństwa. Stanowisko to zajmował pod Piusem X i Benedyktem XV jako 80-letni szanowany wysoce.

Podczas pochodów publicznych podpadała jego cześć wzbudzająca postać najbardziej, a pod purpurą kardynalską nosił zawsze habit zakonnika.

Otrzymał od niego błogosławieństwa w kościele Santa Maria della Scala, uważali wierni za szczęście szczególne. Z nim wstępuje do grobu najpoważniejsza postać charakterystyczna z kolegium kardynalskiego.

Przed niewielu tygodniami mianował Papież ze względu na wątłość zdrowia kardynała Gotti'ego jego pomocnikiem w kongregacji de propaganda fide, kardynała Serafiniego, z prawem następcy jako prefekta tejże kongregacji.

W. T. B.

RZYM (25 bm.) Papież mianował kardynała Serafiniego prefektem kongregacji w celu propagandy wiary.

KRONIKA

CALENDARZ

Dziś: Ludgera i Tekli.

Jutro: Jana Pust.

Pojutrze: Sykstusa.

Wschód słońca—o g. 5 m. 18

Zachód słońca—o g. 6 m. 48

Z Wilna.

— Spółka udziałowa dla uprawy warzywa i ogrodnictwa „Spójnia“. W ubiegłą środę w sali magistratu miasta Wilna zebrało się ogólne zgromadzenie towarzystwa ogrodnictwa „Spójnia“ dla wyborów do Wydziału i Rady Nadzorczej spółki.

Do wydziału wybrano: na prezesa radnego miasta p. Dawidowskiego, prezesa wileńskiego sądu sierocego, na członków: pp. naczelnika miejskiego biura pomiarów inżyniera Walickiego, inżyniera Mierzyńskiego, mierniczego Szadkowskiego, techników Czerwińskiego i Rymkiewicza i pomocni-

ka referenta magistratu p. Tarasewicza. Na buhaltera zaproszono obywatela m. Wilna Hipolita Kopeć, na ogrodnika powołano specjalistę fachowca Andrzeja Oleszkiewicza.

Do Rady Nadzorczej wybrano: radnego opiekuna opuszczonych posiadłości na Antokolu p. Solimaniego na prezesa Rady, a na członków pp. radnego inżyniera Zaszowa, technika miejskiego Ejdukiewicza i referenta miejskiej rewizyjnej komisji Piotra Jastrzębskiego.

Towarzystwo wynajęło na siedzibę swoją oraz przygotowanie sadzonek ogród owocowy wraz z zabudowaniami przy Bernardyńskim zaułku № 12 i posiadłość inżyniera Błażewicza na Antokolu, place pod uprawę warzywa i ogrodnictwa od hr. hr. Tyszkiewiczów i innych.

Wydział upoważniony został przez Ogólne zgromadzenie do przyjmowania nowych udziałowców nie tylko zgrona osób pracujących i członków instytucji miejskich, ale też i „postronnych, które o bliższe informacje zechcą się zwrócić do członków wydziału w biurach magistratu przy ul. Dominikańskiej oraz pp. prezesa Dawidowskiego Pohlanka dom Kalinowskiego i p. Jana Solimaniego S-to Jerski prosp. 5 w biurze opieki nad opuszczonymi domami lub w jego własnym domu na Antokolu.

— O pomocy w sprzedaży produktów żywnościowych ludności. Mamy w mieście wiele ludzi dobrej woli i chętnych dla ulżenia niedoli bliźnim cierpiących wskutek utrudnień w zdobywaniu taniego towaru konsumpcyjnego. W ważnym artykule w sprawie nierzetelności w sporządzaniu chleba, zwrócił już «Dz. Wil.» uwagę i na potrzeby ułatwienia przy jego sprzedawaniu—i wiemy, że w tym i owym sklepie już ma publiczność przygotowane do rychłego wydostania z łań sklepowych wyważone racje chleba. Swoją drogą nader ciężko jeszcze z ogromną stratą czasu, z narażaniem zdrowia, jest wystawać tłumom na zimnie i wilgoci wielkim przy sklepach w oczekiwaniu kolejki; zdarza się, że od g. 3^{1/2} rano

do 9 i dłużej czekać trzeba, nim się dostanie chleb do środka sklepu! Tak się to zazwyczaj dzieje i przy magazynach miejskich, osobliwie w dni sprzedaży cukru, tak się dzieje (a nawet o wiele kłopotliwiej) przy składach kartofli... Czy nie dałoby się w Wilnie utworzyć dobroczynnego Tow. pomocy w ułatwianiu nabywania produktów? Czy nie dałoby się podzielić towaru pomiędzy większą ilość sklepów? Wszak tyle mamy próżnych lokali! Dałoby się uzyskać bezpłatnie. A tyle jeszcze osób dobrej woli z naszego towarzystwa bezczynnie czas spędza w domu... (u)

— Kamienicznicy i lokatorzy. Z powodu listu p. B., który zamieściliśmy wczoraj w strzeszczeniu pod powyższym tytułem, otrzymujemy odpowiedź pewnej właścicielki skromnej posiadłości na przedmieściu, który zamieszczamy dla bardziej wszechstronnego wyjaśnienia tej ważnej dla miasta naszego, dla właścicieli i lokatorów sprawy. Autorka odpowiedzi wyznaje, że notatka nasza nabawiła ją strachu. «To co p. B. proponuje, to jest, aby właściciele domów w Wilnie do końca wojny nie egzekwowali od ubogich lokatorów należności za komorne, dla mnie, właścicielki drewnianego domu, o ośmiu mieszkaniach, z lokatorami, od których już od roku nie widzę ani grosza, byłoby wprost ruiną.

Wprawdzie, szlachetny skądinąd projekt p. B. dotyczy dotyczy «nędzary z suterenu», ale ja jako nie kamieniczniczka tych sutenen nie posiadają — cały mój domek parterowy zamieszkuje ludzie, którzy przed wojną płacili dość regularnie, a dziś już czynić tego nie są w stanie.

Tymczasem wydatki połączone z przyjemnością posiadania domu przepełnionego mieszkańcami, wciąż rosną. Stróża wszak trzymać trzeba, nieczystości oraz śmiecie wywozić należy, nie mówiąc już o podatkach, z których opłatą naturalnie zalegam.

Sytuacja moja staje się tedy z każdym dniem trudniejszą i wbrew projektowi p. B. postanowiłam podać moich lokatorów do sądu, już nie ja-

ko dłużników, lecz jako ludzi, którym dłużej gościć u siebie służyć nie mogę, a to dla braku funduszy niezbędnych na opędzenie wydatków będących w związku z obecnością tych mieszkańców w moim domu.

Sądzę że w ten sposób, a nie inny zmuszeni będą postąpić wszyscy ci, których na dalszą filantropję mieszkaniową już nie stać.

Zaiste, w warunkach obecnych lepiej być lokatorem domu, niż jego właścicielem—choćby z suterenumi.

[:] Z Lutni.

Dziś w niedzielę wystawioną będzie po raz drugi ciesząca się olbrzymim powodzeniem wyborna komedia M. Bałuckiego „Grube ryby“. Utwór ten obfituje w sceny pełne humoru i werwy i odznacza się żywą akcją oraz szeregiem trafnie pochwycionych postaci.

Wykonanie tej sztuki na premierze było nadzwyczaj dobre. W rolach głównych wystąpił: p. p. Biskupski, Jakimowiczówna, Wiślańska, Kliszewski, Jarzęcki, Olasek, Prawdź i Wiślański. Reżyseruje A. Kliszewski.

Kasa czynna będzie dziś od godz. 12 w południe. Początek o godz. 6 m. 30 wiecz. Koniec zaś o godz. 9 wiecz.

Rozmaitości.

*** „Obcas bez szewca“. Wobec drożyzny obuwia i coraz dotkliwszego braku skóry, bardzo na czasie zjawia się wynalazek inżyniera Czarnowskiego, z Krakowa, który wynalazł obcas, nazwany przez siebie «obcasem bez szewca».

Wynalazek ten spowodował niewątpliwie przewrót w fabrykacji obuwia, które odtąd może być wyrabiane bez obcasów, nowo wynaleziony bowiem obcas każdy sam przymocować może, nawet do starych butów, czy bucików.

Jednocześnie posiada i inne zalety: jest tani, oszczędza skórę, przy chodzeniu jest bardziej elastyczny, a trwałość posiada niebywałą.

Części składowe stanowią metal i drzewo, a pomysł i konstrukcja obcasu są zupełnie proste, co zapewnia mu szerokie rozpowszechnienie.

Kino-Teatr

„REPOS“

Trocka 2.

DZIŚ PIERWSZY RAZ W WILNIE.

„POCHÓD UPIORÓW“

dramat sensacyjny w 6-ciu aktach, zbrodnie klubu bandytów «Trupia głowa». Treść dramatu wzięta z notatek agenta amerykańskiej policji kryminalnej i inne obrazy. — Napisy czytane są w języku polskim. Od godziny 1-szej do 5-tej ceny miejsc zmniejszone do połowy.

DOM PRACY

POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY OFIAROM WOJNY.

Pracownia reparacyjno-krawiecka wszelkiej garderoby damskiej i męskiej (ul. S-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do przeróbki, czyszczenia, reperacji i odświeżania: palta, kostjmy męskie i damskiej, futra oraz wszelką inną garderobę. — Przyjmuje również zamówienia na garderobę męską z materiałów powierzonych. Wykonanie szybkie, akuradne i po cenach najprzystępniejszych.

Pracownia szewcka (ul. S-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do wykonania wszelkie reparacje obuwia używanego oraz wykonywa obuwie na zreformowanych (nie forsujących mięśni nóg) podszwach drewnianych.

Pracownia robót szycielskich i cerownia (ul. S-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje zamówienia na kaftaniki, koszulki, rękawiczki, podręczniki, kamizelki wełniane z wełny własnej i powierzonej oraz przyjmuje do cerowania pończochy i skarpetki.

Pracownia introligatorska (ul. S-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do oprawy książki wszelkiego rodzaju, albumy oraz wykonywa pudełka i torebki dla kupców.

Szwalnia i pracownia ubrań damskich (ul. Portowa № 6-d) Szwalnia przyjmuje zamówienia na suknie i kostjmy damskie, na ubranka dziecięce, na bieliznę damską, męską i dziecięcą. — Tamże sprzedają się: bezcen bluzki, ubranka dziecięce, bielizna i różne drobiazgi galanteryjne.

Pracownia hafciarska (ul. Portowa № 6-d). Pracownia przyjmuje znaczenie bielizny i wszelkie hafty artystyczne.

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY kupuję.

Placę najwyższy kurs. Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. J. Kędzierski. 126

PAPIERY PROCENTOWE

i kupony chcę kupić. Sklep tabaczný „R. Markusa“, róg Tatarskiej i S-to Jerskiej. 136

JAK NALEŻY PISAĆ

LISTY PO NIEMIECKU

podręcznik, według którego każdy nieznający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list. Sprzedaje się w cenie 25 fenigów we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

MAGAZYN OBUWIA

G. CHAIT

WILHO, WIELKA 68.

Wielki wybór własnej fabryki i amerykańskie najładniejszych fasonów.

BUTY DLA WOJSKOWYCH.

Rozsprzedaż wysortowanego obuwia z wielkim ustępowaniem.

144

Dr. Med. B. SZYRWINDT

choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).

Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39. 68

Pracownia

Pauliny Ławińskiej przyjmuje obstatunki sukien, bluzek, kostjumów. Otrzymane nowe żurnale. Sawicz 1-8. 142

Poliklinika

nerwowo i umysłowo chorych Dr. med. i filozof. J. Rogensburg powrócił z podróży. Nowa № 1. 143

Dom Handlowy CH. DINCESA

w Wilnie

ul. Wielka ul. Nr. 35.

Ostateczna wyprzedaż w moim składzie obuwia, po cenach bardzo niskich. 125

Kupuję

cenności, perły i drogie kamienie, antyki i sztuczne zęby. Placę najwyższe ceny. Tatarska 20—17. 145

Pożyczkowa Kasa

„K. Z. KONTOROWICZ“, ul. Andrzejska 11.

Przyjmują się fanty pod zastaw. 72

KOPJE

kontraktów, różnych aktowych papierów, listów i pokwitowań, przyjmuje się do przepisywania na maszynie po niemiecku w biurze ogł. Ch. B. Graca, Wielka № 56 (3 piętro). Ceny przystępne. 134